

Kobieta

12 lipca 2008

Zapadła noc. Szliśmy wolnym, niepewnym krokiem. Rozglądaliśmy się wokół, nie wiedząc, czego szukamy. Nie mieliśmy określonego celu. Szliśmy skuszeni ciszą nocy i mrokiem mijanych zaułków, a nasze stopy grzęzły w błocie, które pozostało po porannym deszczu. Chichot pijaków i prostytutek oraz światło lamp padające z pobliskich knajpek rozpałały krew w naszych żyłach pomimo chłodu wywołującego gęsią skórę.

Było nas czterech... Ahmad Ali, najstarszy, dziewiętnastoletni, o śniadej cerze i błyszczących oczach, dużo opowiadał o kobietach, choć drżał za każdym razem, gdy słyszał kobiecy głos. Obok szedł Nu'man zasłuchany w jego opowieści. Dygotał, wpatrując się łapczywie w mijane drzwi w wąskiej uliczce, i zdyszany głosem prowokował ciąg dalszy historii. – Aha... Aha... I co było dalej...?

Gruby, którego korpulentne ciało nie pasowało do jego szesnastu lat, sapał z tyłu za nami. Wyprzedziliśmy go. Pot spływał mu po twarzy, a otwarte usta zachłystywały się powietrzem. Wołał, żebyśmy na niego poczekali... Ja zaś, najmłodszy ze wszystkich, czternastoletni chuderlak, szedłem szybkim krokiem, wpatrując się z ciekawością w drzwi knajpek i licząc na to, że uda mi się uszczknąć wzrokiem choćby odrobinę z ich wnętrza. Nogi się jednak pode mną ugięły, gdy w końcu ujrzałem cienie damskich sylwetek i dobiegł mnie śmiech kobiet. Tańczyły, śpiewały...

Ciemność spowiła zaułek, gdy wciąż brnęliśmy po kostki w błocie. Muzyka i śpiew Etiopczyków rozbrzmiewały w okolicy, a dźwięki harfy coraz bardziej nas pobudzały i wabiły w nieznanym kierunku... W kierunku czegoś, czego bezwiednie szukaliśmy... Nasze zdezorientowane spojrzenia przenikały mrok, żeby znaleźć drogę i nie natknąć się na pijane kobiety i pijanych mężczyzn... W miarę możliwości staraliśmy się nie

rzucać w oczy, żeby nie zobaczył nas nikt znajomy. Nasza obecność o tej porze nocą, w tej dzielnicy Addis Abeby, mogłaby wzbudzić wiele zastrzeżeń.

Zatrzymaliśmy się w jednej z uliczek. Ahmad Ali, wskazując na mnie, rzekł:

– Słuchaj, Kasim. Schowaj swój beret, a gdy jakiś znajomy nas tu nakryje, powiemy, że ktoś ci go ukradł, a my go teraz szukamy.

Wszyscy zgodnie przytaknęli. Ja byłem najmłodszy, więc musiałem się dostosować. Ściągnąłem beret z głowy i wcisnąłem do kieszeni. Znowu zaczęliśmy błądzić, szukając nie wiadomo czego. Chłód się spotęgował, podobnie jak nasze pożądanie. Drżeliśmy, a nasze pragnienie rosło, gdy Ahmad opowiadał o kobietach.

Zza spiętrzonych chmur wychynął księżyc i wyrósł nad rozmarzoną Addis Abebą, oświetlając nam drogę. Zauważyliśmy, że błoto i kałuże zatapiają zaułek, a sylwetki brodzące w nich, zmierzają do nieokreślonego miejsca, być może im znanego, a być może, podobnie jak nam, zupełnie obcego. Z kawiarenek dochodziły śpiewy i krzykliwe szatańskie odgłosy muzyki, które budziły w nas zwierzęce instynkty.

Były i takie zakątki, z których płynęła muzyka łagodna i spokojna, niebiańska, kojąca, ale nawet jej żądza nie dała się zwieść.

W pierwszej bocznej uliczce ukazała się biała sylwetka, która szybko zaczęła się zbliżać w naszym kierunku. Zatrzymaliśmy się wszyscy i patrzyliśmy na tę postać, która stawała się coraz bardziej wyraźna.

Była to kobieta, brunetka o śniadej cerze, niska, dobrze zbudowana. Miała włosy czarne jak noc, duże błyszczące w mroku oczy i takie usta, że piękniejszych ze świecą szukać. Zatrzymała się, gdy nas ujrzała przed sobą, a Gruby

zatarasował jej przejście swoim potężnym cielskiem. Uśmiechnęła się zalekniona i spytała:

– Hm... Czego chcecie chłopcy?

Odezwał się Ahmad Ali, a ja zauważyłem, że po raz pierwszy się trzęsie:

– Pójdiesz z nami..?

Odpowiedziała mu, a uśmiech rozświecił jej piękną twarz:

– Dokąd?

– Do twojego mieszkania... – szybko i ze strachem odparł Gruby, a pot płynął strużkami po jego twarzy.

– Dziękuję, nie dzisiaj, bo czeka już na mnie mężczyzna, ale mogę wam przyprowadzić inną dziewczynę.

Uśmiechnęła się szerzej, puściła oko i dodała:

– Ładniejszą ode mnie, młodziutką...

Żaden z nich jednak nie przystał na jej propozycję, otoczyli kobietę ze wszystkich stron tak, że stała pośrodku niczym zwierzę w potrzasku. Ja drżałem ze strachu, wewnątrz pałałem chęcią udzielenia jej pomocy, ale ogarnęła mnie panika; spotęgowana jeszcze przez czyjeś kroki z tyłu spowodowała, że tylko przypatrywałem się temu, co się wokół mnie działo.

Kobieta nie próbowała niczego robić, co więcej, patrzyła na kolegów ze współczuciem i czułością, do czego przywykła. A bardziej niż do tego, przywykła do osvajania różnych dzieciaków, takich jak oni.

Jej zapach przenikał do moich nozdrzy zza otaczających ją chłopców. Byłem coraz bardziej poruszony, pot ze mnie płynął, ale gdy chciałem się zbliżyć, nogi ugrzęzły mi w błocie.

Moi towarzysze nie byli w stanie jej przekonać, ponieważ nie

wiedzieli, jak to zrobić, a jednocześnie upierali się, by nie iść do innej kobiety. Traktowali tę sytuację po prostu jak ekscytującą przygodę.

Kobieta chciała już iść, jednak te trzy dzikie zwierzęta zaatakowały ją ze wszystkich stron i zaczęły obsypywać pocałunkami... Nie uciekała, nie wzywała nikogo na pomoc, co więcej, pozostawała nieustępliwa mimo ich gorących pocałunków. Przecież wiedziała, że te małe bestie nie są w stanie jej zagrozić, była do tego przyzwyczajona, i rzeczywiście, koledzy rozstąpili się, żeby mogła przejść. Spojrzała na nich. W jej oczach krył się niezwykły czar, któremu nie można było się oprzeć. Tuż przed odejściem, powiedziała: Czy wciąż upieracie się, że nie chcecie innej kobiety? Wszyscy kiwnęli głowami w milczeniu.

– W takim razie znajdziecie mnie tu jutro... Będę na was czekać...

Gdy księżyc wydobył się ostatecznie spod ciężkich, ponurych chmur wiszących nad Addis Abebą, zaczął rozsyłać swój srebrny blask. Moja kryjówka pod ich osłoną została obnażona, trzęsę się... Trzęsę się, oczami pożeram kobietę, jej zapach łaskocze moje nozdrza, a wewnątrz cały płonę.

Zobaczyła mnie w tym stanie, pokazała białe zęby w uśmiechu i powiedziała, wskazując na moich towarzyszy:

– Dlaczego do nich nie dołączyłeś?

Nie odpowiedziałem. Czułem chłód i zimny pot. Jej oczy rozszerzyły się, gdy się uśmiechnęła:

– Ty też musisz brać los w swoje ręce. Jesteś mężczyzną, nie bój się... No, odwagi, mój mały.

Schyliła się do mnie i pocałowała w usta długo i namiętnie, omal nie kładąc mnie na plecach, gdy jej piersi przylgnęły do moich. Ciepło jej krągłych dziewczęcych piersi krążyło we mnie. Uśmiechnęła się, widząc błogi wyraz na mojej twarzy. Jej

oczy były moim jeziorem czułości. Schyliła się ponownie, zaczęła szybko całować mnie po twarzy... Jej apetyczne usta pozostawiły ślady ognia. Odeszła.

Nie czułem, że idę. Moje usta wciąż nosiły ślady ciepła jej ust, w piersiach wrzało, a policzki płonęły. Byłem szczęśliwy, po raz pierwszy czułem na sobie ślady kobiety. Moje ubranie było przesiąknięte zapachem jej perfum. Zalała mnie fala szczęścia... Widziałem tylko jej oczy, tęskniłem za nią... z miłości... Następnego dnia znów wybrałem się do tej dzielnicy i zacząłem szukać owego zaułka, ale bezskutecznie. Mimo smutku, pierś i usta miałem rozpalone.

Ciemnymi nocami widziałem w mroku jej oczy błyszczące miłością, czułością... i ciepłem.

Autor: Muhammad Abd al-Wali

Tłumaczenie z arabskiego: Elżbieta Krawczyk

Źródło: [Arabia](#)

OD AUTORKI

Serdecznie dziękuję p. profesorowi Markowi M. Dziekanowi za cenne wskazówki, jakich udzielił mi w trakcie pracy nad tłumaczeniem.